

GDZIE DROGOWSKAZ?

(Po wystawach plastyki)

Apele Gronowskiego i Lorenza poskutkowały. Wielkie przedsięwzięcie pn. "polskie dzieło plastyczne w XV-lecie PRL" nie minęło w prasie bez echa. Ale te echa - im dalsze - tym mniej górne, a kilka bardzo przyziemnych. Niektórzy recenzenci piszą o tym cyklu imponujących wystaw jakby to był pokaz pomocy naukowych w jakimś "ognisku plastycznym" dla analfabetów pytających: "Jak patrzeć na obraz?" zarzucają organizatorom wystaw, że z ~~ich~~^{tej} okazji nie pomyśleli o szkółce dla zwiedzających prymitywów. Inni robią wrażenie takich właśnie prymitywów, kiedy twierdzą, że tzw. sztuka abstrakcyjna to tylko powielanie tego co już było.

Bójcie się boga Apollina - panowie! - i widzów! Nie, nie jest w Polsce tak ciemno, żeby na płótnie nie dostrzeżono malarstwa, gdy nie ma na nim krowy; choć rzecz: żeby nie widziano malarstwa, jeśli na obrazie nie ma, jak na fotografii, jakichś przedmiotów lub, jak na filmie, jakiejś historii. Od czasu, kiedy gazda ~~z~~ z Podhala, ujrzawszy na staludze malarza Leonharda pejzaż przedstawiający jego chałupę, wykrzyknął rozczarowany: "panie! Po co pan to zrobił? Przecież to jest!" - od tego czasu /a było to jeszcze przed wojną/ znać w całym kraju postęp w patrzeniu na obrazy. Coraz mniej jeleni na rykowisku, a coraz więcej tzw. "picasów", tzn. skutków - mniejsza o to, jakich - tej właśnie sztuki ~~nizkiej~~ niewerystycznej ~~tworzącej~~ oraz niefiguralnej.

w siódmym dziesiętku lat XX wieku trudno nie okryć się śmiesznością, negując dominujące w tymże wieku malarstwo, ale i krytyk, któryby dziś ścierał długopis w obronie tzw. malarstwa abstrakcyjnego, nie byłby wolny od śmieszności. Trzeba więc tylko krótko i wyraźnie: tendencja do przemilczania kierunków malarstwa, które wyszły poza XIX-wieczny impresjonizm, i wysuwanie na czoło nawet

kiczów, jeśli one są, jak powiada pewien krytyk "próbą rozwiązania epickiego tematu" - ta tendencja jest /nie można tego inaczej nazwać/ wsteczna. Popieranie jej w kraju postępu społecznego /czymże ^{byłoby} ~~jest~~ jeśli nie znanym przecież i potępionym "błędem i wypaczeniem"? Nie chce się wierzyć ^{jednakże} ~~nie~~ czyżby ^{wiektoży krytycy} ~~oni~~ ^{zali} ~~chcieli~~ cofnąć sztukę polską do owego minionego okresu, kiedy podziwialiśmy na pewnej wystawie w Zachęcie jednostkę, przedmiot kultu, z pięknie podkreconym wąsem na obrazach, będących, jakby rzekł ów krytyk, "rozwiązaniem tematu epickiego".²

"Temat epicki", to jest sceny z życia publicznego, przedstawia w naszych czasach najwierniej - kronika filmowa. Człowiek nie z frazesu lecz z instynktu socjalistyczny niczego tak nie cierpi, jak heroizacji własnych czynów i ^{rola bohatera ze} siebie. Mylącym też wydaje mi się utarty podział współczesnego malarstwa na realistyczne i abstrakcyjne. Można jedynie mówić o malarstwie figuralnym i niefiguralnym. Jeśli zgodzimy się - ze Strzemińskim - że rozwój sposobów widzenia ^{i przedstawiania} był zawsze rezultatem odkryć nowych, dotychczas nie uświadomionych wyglądy rzeczywistości - to malarstwo niefiguralne jest realizmem XX wieku, tak jak impresjonizm był realizmem drugiej połowy wieku ubiegłego, a barok - realizmem XVII-wiecznym.

Podobieństwo do wyglądu przedmiotów powszechnie ^{ogłównych} ~~widzianych~~ nie może być kryterium realizmu. Oko człowieka współczesnego uzbrojone w mikroskop elektronowy i telekamerę rozszerzyło obszar tego co widzialne i nie ma takiej kompozycji abstrakcyjnej, której analogii nie możnaby znaleźć w naturze. Jeśli więc powiemy, że realizm to to, co dobrze w malarstwie, ^{złe} a/to, co nie jest realizmem. kryterium realizmu może być tylko jedno: odkrycie nowej prawdy widzenia. Naturalizm i impresjonizm uprawiane w XX wieku - tą nową prawdą nie są, to kierunki epigoniczne, a więc w naszych cza

już nie realistyczne.

w malarstwie tzw. abstrakcyjnym trzeba ^{umieć} odróżnić to, co oryginalne od tego, co wtórne. Na omawianej wystawie było równie wiele słabych i nieoryginalnych obrazów niefiguralnych, co figuralnych. Jest to zjawisko normalne, prawdziwie twórczych dzieł sztuki zawsze było bardzo mało. Można nawet zauważyć, że te wtórne, nieudane obrazy malarstwa nie przedstawiającego bardziej się rzucały w oczy, niż mnogość banalnych prac tzw. realistycznych, bo od tych oko natychmiast ucieka. A ^{przynajmniej} naśladownictwa ~~Henriego~~ Burri'ego czy Tapieasa wrażają się efekciarskim zestawem blach, drewna czy łat z worka.

Na wystawie tak przedstawicielskiej, dającej przegląd wszystkich stylów i kierunków w sztuce polskiej, łatwiej można, porównując, wskazać obrazy, które nie powielają tego, co cudze oko już gdzieś na świecie zobaczyło. A takie tylko w malarstwie, które przecie liczy się i ocenia w skali światowej, naprawdę znają. Ilu było malarzy polskich w naszym wieku, którzy współtworzyli, idąc krok w krok z twórcami współczesnej sztuki, w formowaniu się nowego widzenia? Dwóch, trzech.² Jedyńy z nich, żyjący w Polsce, Henryk Stażewski, nie wziął udziału w wystawie malarstwa. Najciekawsza w tym samym czasie ^{ekspozycja} wystawa plastyki czynna więc była nie w Muzeum Narodowym, lecz w "Krzywym Kole", właśnie wystawa nowych dzieł Stażewskiego. Ten brak Stażewskiego na wystawie odczuwało się w muzeum mocno. Jego obecność nadałaby całemu "działu plastycznemu w PRL" znamię wyraźnej współczesności.

w tym wielkim cyklu wystaw zauważyłem nie jeden dobry obraz. Patrząc można długo na płótna tak świetnych malarzy jak zwłaszcza Potworowski ~~i Potworowski~~ oraz Ribisch i Cybis wraz z jego szkołą, obejmującą wielu wytrawnych kolorystów. Żaden jednak z tej szkoły, i sam jej mistrz, nie wyszli z zaklętego kręgu Bonnar

a nie w tym kręgu dzieją się dziś skuteczne czary żywej, odkryw-
czej sztuki. Zdumiewający jest Marczyński: dopiero jego kompozycje
z desek przekonały mnie do możliwości twórczych kryjących się
w tego rodzaju próbach zainicjowanych przez Burri'ego. Jednakże
do ~~najlepszych~~ ^{cięższych} oryginalnych osiągnięć malarzkich należą na tej
wystawie nie dzieła świetnych kontynuatorów impresjonizmu lecz
obrazy nowatorów: dwa płótna Bogusza, z których zwłaszcza jedno,
fioletowe, bardzo piękne, oraz obrazy Gierowskiego i Tarasina.

Nie wymieniam innych, bo to, co piszę, nie jest recenzją, lecz
prostowaniem mylnie ustawionych drogowskazów. Ku żywej sztuce
wiodą nie ~~te~~ ^{nowe} najczęściej wymieniane ^{przez recenzentów} prace, wymieniane dlatego,
że opatrzone ^{- ręką -} wcześniej jeszcze niż zobaczone. Ku sztuce dnia
dzisiejszego wskazują drogę dzieła wnoszące nowe odkrycia do na-
szej świadomości wzrokowej, dające więc nam to, czego jeszcze
w naturze nie widzieliśmy choć patrzyliśmy. Tylko takie są naprawdę reali-
styczne, tym realizmem twórczym, który - wszystko jedno jak się
objawia, czy poprzez figuralne, czy niefiguralne malarstwo. Aż
zauważmy, bo to znamienne dla naszych czasów: ci twórczy malarze,
z których wymieniłem kilku, wszyscy są - niefiguralni. *Nie znaczy
to, żeby "niefiguralność" była obowiązkowym dogmatem, a co? dopiero w kraj-
pach niespodzianki przystoi.*

Julian Przybóś